

KURPIE ZIELONE – OŚRODEK MASOWEJ PRODUKCJI ELEMENTÓW WYSTROJU WSPÓŁCZESNYCH WIEJSKICH WNĘTRZ MIESZKALNYCH

Od dłuższego czasu obserwujemy na wsi zanikanie regionalnego czy lokalnego charakteru wyposażenia pomieszczeń mieszkalnych w poszczególnych regionach kraju. Łączy się to ściśle z procesem unifikacji wiejskich wnętrz. Problemy te zresztą niejednokrotnie podnoszono w literaturze.¹ Sporą rolę odegrały w tym procesie masowo rozprzestrzeniane w ostatnich dziesięcioleciach na obszarze całego kraju malowane makatki, firanki i maty słomiane. Jeden z największych ośrodków ich produkcji rozwinął się na Kurpiach.

Uprawianie różnego rodzaju zajęć pozarolniczych ma wśród mieszkańców Puszczy Zielonej długą tradycję i do niedawna pozostawało koniecznością, ponieważ warunki fizjograficzne w ogóle, a zwłaszcza niska jakość gleb, przy wzrastającym zaludnieniu uniemożliwiały utrzymanie się tylko z gospodarki rolnohodowlanej.²

Na gruncie prowadzonej tu od dawna produkcji płótna na sprzedaż rozwinął się w czasie okupacji wyrób wełnianych samodziół ubraniowych i prawdopodobnie już wówczas — firanek siatkowych, a wkrótce po ostatniej wojnie — malowanie makatek.

Wykonywano sporadycznie jeszcze teraz siatkowe firanki największy popyt miały w latach pięćdziesiątych. Wyrobem ich w tym czasie trudniło się dużo osób, nieraz całe rodziny. Często były przypadki zatrudniania przy wyrobie firanek małych dzieci, co wzbudzało niepokój i znalazło nawet oddźwięk w prasie: „Przy mechanicznej, oglupiającej i obojętniającej pracy przewlekłania bawełnianej nitki od gwoździka do gwoździka ślęczą dzieci już od piątego roku życia. Ślęczą od rana do późnej

nocy przy kopającej lampie naftowej (...) właśnie dzieci są wyrwane nie tylko szkole, ale i wyrwane z kręgu normalnego, naturalnego dziocka życia. Zrezygnowano są te nieszczęśliwe dzieci i przeświadczone, że tak już być musi...”³ Wyrób firanek jest niezbyt skomplikowany, potrzeba do tego tylko dużej drewnianej ramy z równo nabitymi gwoździkami, na które napina się osnowę tworząc tym skośną kratę. Każde skrzyżowanie nitki należy następnie przewiązać węzełkiem. Nie robili tego mniej uczciwi wykonawcy, przez co firanka taka po pierwszym praniu była do wyrzucenia. Na nakrochmalonej siatce dużymi ściegami wyszywano proste kwiatowe wzory. Firanki robiono początkowo z nici lnianych, później bawełnianych. Wytwórca, który miał dwie ramy, mógł w ciągu jednego dnia zrobić dwie firanki (stanowiące komplet do jednego okna). Możliwość nabywania firanek w sklepach uspołecznionych spowodowała spadek popytu, zaczęło więc zanikać ich wytwarzanie. Pod koniec lat 70-tych znów zaczęto się tym zajmować, ale na bardzo małą skalę, np. we wsi Wolkowe robi firanki jedna rodzina.

We wsiach kurpiowskich równoległe z firankami wyrabiano makatki. Malowano je z reguły na szarym, sztywnym płótnie krawieckim szerokości ok. 70 cm. Cięto je na kawałki długości 160—200 cm. Przy pomocy tekturowych szablonów zwanych czasem „mody” (il. 4) rysowano ołówkiem elementy figuralne, po czym nakładano poszczególne kolory. Kwiaty, rośliny, drzewa malowano odrębnie farbami ściennymi rozrobionymi w kleju stolarskim. Dla nadania tym farbom intensywnego koloru dawano barwników do tkanin, tzw. „sukiennych”, dość drogie, stosowanych więc tylko jako domieszka, aby nie podnosić kosztów własnych produkcji. Niektóre wykonawczynie uzupełniały

Il. 1. Makatka *Jelenie*, Zaluzeczno k. Nowego Targu





Il. 2, 3. Eugenia Welk przy pracy, Dąbrowa k. Myszyńca

malaturę srebrną farbą — tak wykończone makatki uzyskiwały nieco wyższą cenę. Okresowo cały dom wytwórcy makatek zamieniał się w pracownię. Eugenia Welk np. malowała w kuchni na dwóch długich stołach (il. 2,3). Zwykle przygotowywała całą serię jednego wzoru. Po narysowaniu z pomocą szablonu głównych postaci nakładała kolejno poszczególne kolory w całej partii makatek. Niedokończone i gotowe makatki rozkładano do suszenia na stołach, łóżkach i podłodze we wszystkich izbach.

Do tematów najczęściej powtarzanych na makatkach należały pawie, jelenie, łabędzie, „lalki” czyli baletnice. Czerwony Kapturek z wilkiem oraz anioły; rzadziej malowano np. sceny z góralami. Malaturę komponowano na ogół symetrycznie, w odbiciu lustrzanym umieszczano dwie postacie główne, a następnie elementy uzupełniające. I tak np. w często występującej kompozycji z „lalkami” względnie z „baletnicami” (il. 8—11), są to dwie schematyczne figurki kobiece we wdzięcznych, w zamierzeniu autora, pozach tanecznych, zwykle w krótkich krynolinkach, trzymające parasolki. Szczegóły stroju podkreślone są prostymi środkami, ale w taki sposób, że sprawiają wrażenie wystawności i bogactwa. Tło dla tancerek stanowią bądź same kwiaty, bądź też fantazyjne drzewa przybierające czasem postać palm lub brzoź. Tak samo komponowano się sceny z pawiami, łabędziami i jeleniami, przy czym ptaki zawsze są zwrócone do siebie głowami, podczas gdy jelenie czasem występują także odwrócone. Na osi kompozycji z aniołami umieszczano kielich lub serce, elementy związane z symboliką chrześcijańską. Tylko ten rodzaj makatek opatrywano czasem napisami-cytatami z modlitw do anioła stróża (il. 6). W sztafażu z kwiatów i drzew występowała również dziewczyna z wilkiem (il. 5). Mimo, że nazywano tę scenę „Czerwonym Kapturkiem” nie zawsze mogła ona być zupełnie jasna dla odbiorcy ze względu na brak typowych atrybutów.

Niektóre malarki miały szerszy zestaw wzorów. Np. jedna z najbardziej cenionych — Eugenia Welk w Dąbrowie k. Myszyńca — oprócz wszystkich wymienionych wyżej tematów malowała jeszcze „rodzinkę” — czyli stadko jeleni z dziewczyną trzymającą jednego z nich za szyję, „górali” czyli górala z wilkiem i jeleniem a także „małe aniołki” tj. kompozycję z kielichem

pośrodku, w której zamiast dwóch aniołów w długich sukniach występowały małe, fruwające aniołki w przepaskach biodrowych. Na kurpiowskich makatkach można też spotkać przykłady swobodnego zestawiania różnych postaci, np. tancerka występuje w towarzystwie dwóch pawi (il. 10), dwa „Czerwone Kapturki” podziwiają pływające łabędzie (il. 12), na innej wilk przysłuchuje się melodii wygrywanej przez górala siedzącego pod palmą (il. 15). Same kwiaty bardzo rzadko stanowiły główny temat dużych makatek, natomiast bukiety lub kosze z kwiatami malowano na małych, kwadratowych makatkach, wykorzystując w ten sposób resztki które pozostawały po podzieleniu płótna.

Makatki były bardzo tanie, żeby więc na ich produkcji zarobić,⁴ trzeba było malować możliwie szybko, starając się jednocześnie aby wyglądały efektownie i podobały się odbiorcom. Najwięcej starania przykładano do opracowania postaci centralnych, wydobywając zarysy twarzy, szczegóły stroju, natomiast motywy uzupełniające malowano szerokimi pociągnięciami pędzla, a wiele malarek całe fragmenty, zwłaszcza drzewa, zaznaczało przez odbijanie plam prawie suchym pędzlem. Często stosowano jasne bliki. Elementy umieszczone w tle nie tworzą w zasadzie określonego pejzażu, a tylko mają na celu wypełnienie i wzbogacenie drzew. Niemniej jednak występują tu fragmenty zagajników lub lasów, czasem słońce, jezioro lub potok. Niekiedy potraktowane bywają szczególnie ciekawie, jak np. strumyk na niepodpisanej, zapewne jednak na Kurpiach wykonanej makacie, znalezionej w Bydgoskiem (il. 14).

Obecnie, kiedy produkcja makatek już od kilku lat została zarzucona, nie sposób ustalić kto i gdzie na Kurpiach wyrób ten zapoczątkował, jak również w jaki sposób został wprowadzony i następnie zunifikowany zestaw tematyczny tych makatek. Wiele występujących tutaj tematów znanych jest z makatek produkowanych w innych ośrodkach, należą do nich jelenie, pawie, sceny z aniołami. Być może na tamtych wzorach opierały się kurpiowskie malarki, jednak znalazły one własne rozwiązanie tematów. Pierwotny dla tancerek stanowić mogły np. gipsowe figurki sprzedawane na odpustach, z innych bowiem terenów makatek tego tematu nie znamy.

Mimo tego, że w okresie prosperity na Kurpiach makatki wykonywały dziesiątki kobiet o różnych zdolnościach, mają one wspólne cechy, pozwalające na ich rozróżnienie. Składają się na to zarówno elementy techniki i kolorystyki, jak i cechy stylowe. Na wspólny styl kurpiowskich makatek miało wpływ skupienie dużej ilości wytwórczyń na stosunkowo niewielkim obszarze. Ciągłe kontakty musiały powodować bezwiedne zapożyczenia, a miały miejsce i świadome, choćby poprzez wzajemne przekazywanie sobie szablonów do przerysowania.

Z niejasnych wskazań, których nie udało się zweryfikować, wynika, że na Kurpiach prawdopodobnie najwcześniej rozpoczęto wyrób makatek w okolicach Łomży. Natomiast we wsi Dąbrowy k. Myszynia, gdzie rozwinął się jeden z prężniejszych ośrodków produkcji makatek, przypuszczalnie jako jedna z pierwszych zaczęła je malować niejaka Murachowa, nieco później zaś Stefania Białkowa. Wyrób makatek szybko się rozpowszechnił i według opinii samych malarek wykonywano je „w każdym domu”, chociaż pierwsze malarki pilnie strzegły tajemnic techniki. Wśród wytwórczyń w tej wsi szczególnie wyróżniały się siostry Jędrzejczyk, a wśród nich wspomniana już Eugenia Welk ur. w 1939 r. Wyroby ich uważano za ładniejsze i staranniej wykonane od innych. Drugim ośrodkiem produkcji makatek był Stary Myszyniec, w którym czołową rolę odgrywała Władysława Brodzik. Makatki wytwarzano także, choć w mniejszej ilości, we wsi Wolkowe. Znane są makatki Genowefy Zatryb i Wiesławy Wyrąbek zamieszkałych w Ostrołęce.

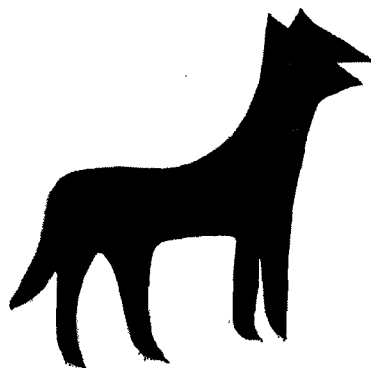
Obok najpopularniejszych malowanych na sztywnym płótnie, malowano również makatki na podszewkowym czarnym atlasie. Przeważała w nich tematyka religijna. Jeden z wykonawców, Franciszek Płocharczyk ze Starego Myszynia malował ok. 1965 r. dwa tematy: Chrystusa z Apostołami w łodzi i św. Rodzinę z Józefem cieślą, inspirowane obrazami, które miał u siebie w domu.

We wnętrzach „bardziej eleganckich” znajdowały zastosowanie „dywany” malowane na flaneli, duże, na całą ścianę. Umieszczano je z reguły nad tapczanami, wersalkami, a wcześniej nad zsuniętymi małżeńskimi łóżkami (il. 16). Również i te dywany robiono we wsiach kurpiowskich. Wykonująca je od 1962 r. Abramowiczowa z Myszynia chcąc uzyskać szablony zakupiła jeden taki dywan na targu, po czym na jego podstawie wycięła sobie pierwszy komplet szablonów składający się z siedmiu części, po jednej na każdy potrzebny kolor. Według jej informacji wcześniej dywany takie wyrabiano w okolicach Łomży, m.in. we wsi Lyse.

Malowane makatki jako element upiększający wnętrze znalazły powszechną aprobatę wśród mieszkańców wsi, ale nie tylko.⁵ Zjawisko nie ogranicza się zresztą do naszego kraju, makatki występowały bowiem wcześniej w Związku Radzieckim,⁶ stąd znajdowały się np. w dobie repatriantów „zza Bugu” osiedlanych na Ziemiach Odzyskanych,⁷ notowano je też na Węgrzech.⁸ W Polsce, w latach 60-ych nie było chyba zakątka kraju, gdzie nie znalazłoby się tego wytworu.

Mimo, że na Kurpiach, podobnie jak w całej Polsce makatki cieszyły się uznaniem, nie zawsze można je było znaleźć w domach wykonawczyń. Malarki pytane o swój stosunek do makatek w ogóle, czy do poszczególnych wzorów nie kryły swego handlowego nastawienia. Stwierdzenie „dla mnie obojętne, byle ludzie chcieli brać” nie było odosobnione i wyraźnie określało charakter tej twórczości, czy raczej, w tym świetle, już wytwórczości.

Z początkiem lat 70-tych załamała się masowa produkcja makatek. Wytwórczynie podają różne przyczyny, wśród których najczęściej wymieniają podniesienie ceny sztywnego płótna, nie jednak nie mówią o spadku zainteresowania, mijaniu mody itp. Zofia Lis ze wsi Dąbrowy powiedziała nawet: „Moda na makatki mogłaby być i dziś, ale jak sztywnik podrożało przestano malować”. Cena sztywnego płótna rzeczywiście wzrosła w tym czasie kilkakrotnie, przekraczając w końcu cenę ustaloną dla gotowych makatek, więc ich produkcja istotnie przestała się opłacać. Wy-



Il. 4. Szablony uzyskane od G. Lis z Dąbrow k. Myszynia — lalka, Czerwony Kapturek, wilk



Il. 5. Makatki na Bazarze Różyckiego, Warszawa 1964 r.

daje się jednak, że wzrostu cen surowca nie można traktować jako jedynego powodu zaniku makatek. Gdyby bowiem nadal cieszyły się one szerokim uznaniem odbiorców, nawet znaczne podniesienie ceny nie powinno było odbić się na popycie. Uważamy, że w tym czasie zaczęła już przemijać moda na makatki, a jednym z ich substytutów stały się słomiane maty.

Wylansowała je Cepelia w latach 50-tych jako element wystroju wnętrza i zrobiły one zawrotną karierę w mieszkaniach miejskich, gdzie w pewnym okresie stanowiły nawet wykładnik nowoczesności i dobrego smaku właścicieli. Stosuje się je zresztą dość powszechnie do teraz. Mniej więcej w 20 lat słomiane maty zaczęły przyjmować się w nowocześniejszych wnętrzach wiejskich, ale w formie wzbogaconej listewkami, wypalaniem, a często i barwą. Dekoracja zmieniła charakter maty, która w swym założeniu miała działać głównie swą prostotą. Wydaje się jednak, że właśnie na skutek tego wzbogacania stała się bliższa gustom wiejskich odbiorców. Maty są obecnie na wsi modne, ludzie, którzy pragną mieć „nowocześnie” urządzone mieszkanie wieszają je nad wersalkami, stosują je również młodzi przy urządzeniu swych pokoi i kąpek (il. 17, 18).

Na Kurpiach wyrób mat słomianych rozwinął się szczególnie we wsiach: Jazgarka, Wykrot, Krysiaki. Maty te charakteryzuje bogaty wypalany ornament. Uzyskuje się go w ten sposób, że na elektryczne żelazko do prasowania nakłada się specjalną metalową stopkę, na której wyryty jest ornament. Wypalanie jest operacją trudną i wymaga pewnej zręczności, ponieważ należy uważać, aby nie przepalić słomy i nici. W wyrobie metalowych stopok wyspecjalizowało się kilku mężczyzn np. Józef Mrówka z Krysiaków, Chrostek z Lipek, Jan Zawrotny z Wykrotu. Ten ostatni początkowo żmudnie wykuwał ornament dłutkiem w płycie aluminiowej później zaś nauczył się techniki odlewania w piasku formierskim, za co zapłacił dość znaczną sumę pieniędzy. Odtąd wytwarzanie płytek stało się jego dodatkowym zajęciem; zasypał nimi — jak twierdzi — okolicę w promieniu kilkunastu kilometrów. Wyrabia on dwa rodzaje płytek, wąskie do wypalania listewek oraz szerokie do wypalania słomy. Wzór na listewkach, czyli „łazgach” wypala się przed zrobieniem maty, zaś na słomie już po jej utkaniu. Mocno rozgrzane płytki przykładają się do łazg na dłużej, dlatego zużywają się po 2—3 latach, natomiast płytki szerokie są zdaniem informatora „wieczne”. Na większych płytkach umieszczany bywa na ogół motyw roślinny, przeważnie gałązka z kwiatkiem lub ptaszkiem. Rzadziej zdarza się tutaj ornament geometryczny komponowany potem w szlaku ramującym makatkę, zwanym „korona” (il. 23). Na wąskich płytkach występują zgeometryzowane wzory roślinne lub czysto geometryczne (il. 20). Ustalenie autorstwa poszczególnych motywów możliwe jest tylko w nielicznych przypadkach, wykonawcy płytek kopiują bowiem wzory będące już w obiegu, albo też opierają się na nich. Wspomniany Jan Zawrotny albo samodzielnie szkicuje a następnie rzeźbi w drzewie model do odlewania, albo też jako model traktuje płytkę, wykonaną przez kogoś innego, dostarczoną na wzór przez klienta.

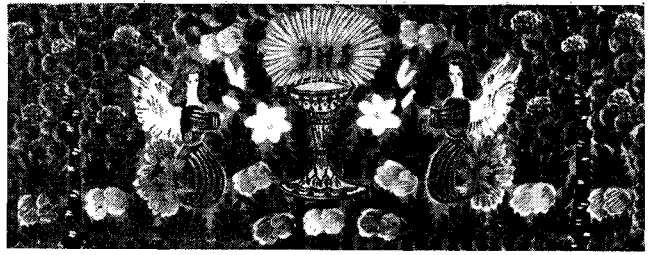
Handel omawianymi towarami stanowi na równi z rękodzielnictwem źródło dodatkowych zysków. Czasami sami wytwórcy zajmowali się jednocześnie zbytem swoich lub swoich i cudzych wyrobów, na ogół jednak w handlu specjalizują się ludzie spoza tego grona. Dominującą formą sprzedaży jest handel domokrażny, przy czym zwykle handlarzki trzymały się ustalonych tras, gdzie korzystały z tych samych punktów noclegowych i odbierały wysłane wcześniej na poste restante paczki z towarami. Listonosz ze Starego Myszyńca (sam malował niegdyś makatki) wspomina, że w dni targowe poczta w Myszyńcu przyjmowała po 400 takich paczek. Kurpiowscy handlarze swą działalnością obejmowali cały kraj, przy tym, jak mówiono, specjalizowali się w trasach. Tak np. jedna z naszych rozmówczyń chętnie wracała w swoje strony rodzinne „za Warszawę” (czyli w okolice Ryk, Dęblina, Puław, Kurowa) inne jeździły „na zachód” (w okolice Nowej Soli, Koźuchowa, Żarów, Żagania, za Głogów i Leszno). Wyjeżdżały z domu na kilka lub kilkanaście dni, aż do wyczerpania zapasu towaru. Dojeżdżały koleją, potem szły pieszo po wsiach, nie omijając targów. Handlowano bądź jednym tylko rodzajem wyrobów (np. same makatki), bądź też poszerzano asortyment o tłoczone obrazki, słomiane maty, chodniki ze szmat itp.

Nie wszystkie tematy miały jednakowe powodzenie. Zależało to od wieku, płci, upodobań nabywców, a także od walorów estetycznych makatek. „Starsze kobiety anioły brały, a młode

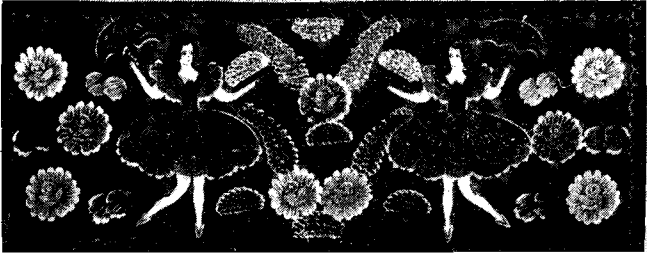
Makatki: il. 6. *Anioły*, wyk. G. Zatoryb, Ostrołęka; il. 7, 8 wyk. D. Śniadała, Ostrołęka; il. 9, 10. Wyk. Eugenia Welk, Dąbrowy; il. 11. *Lalki* z Komańczy k. Sanoka; il. 12. Makatka prawdopodobnie kurpiowska; il. 13. Makatka z Dąbrowy k. Siemiatycz; il. 14. Makatka z Mierucina k. Sępólna Kraj.; il. 15. Makatka z Żeliszewiczek k. Włoszczowej



6



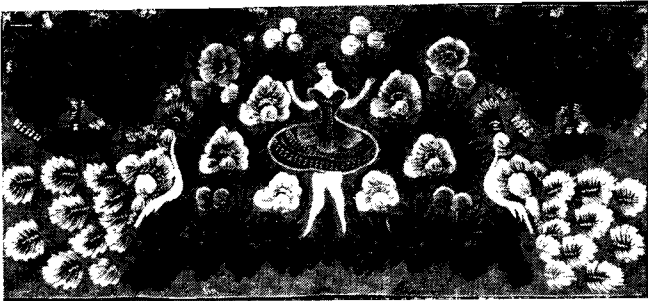
7



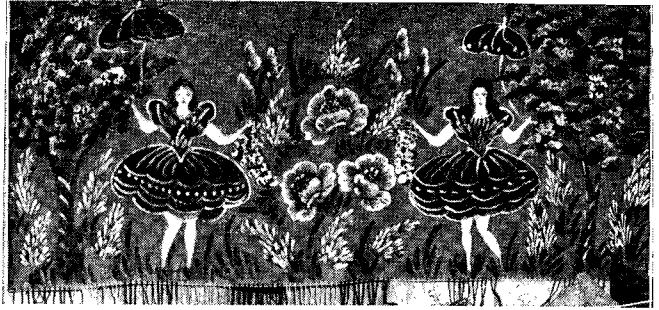
8



9



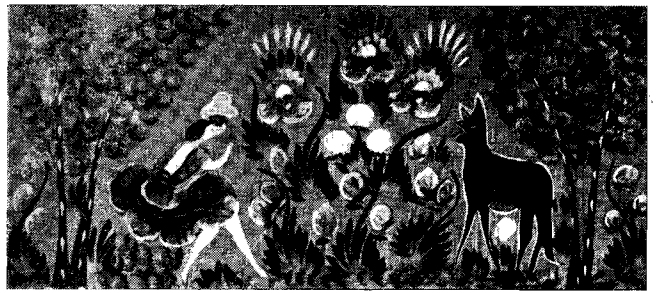
10



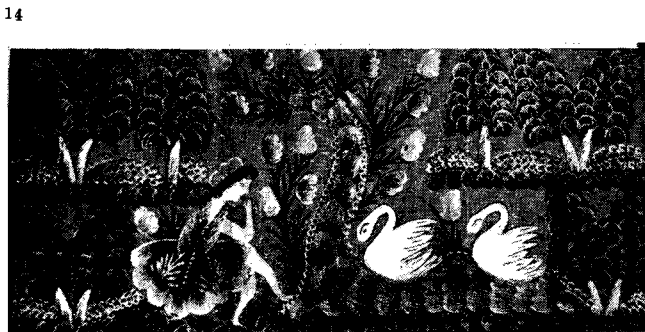
11



12



13



14



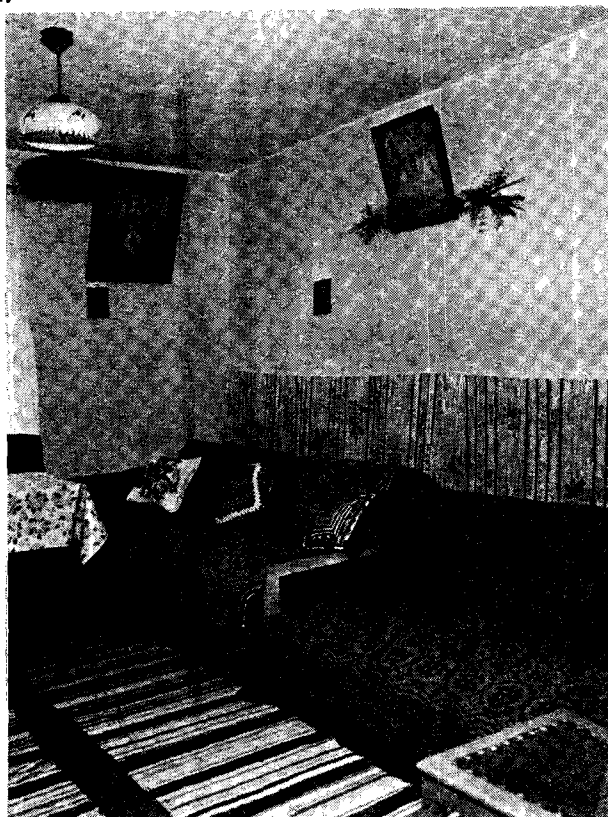
15



16

Il. 16. Dywan na ścianie, Kadoza k. Nowego Sącza; il. 17. Pokój ozdobiony makatkami, Lipińskie k. Giżycka;
il. 18. Fragn. pokoju kawalera, Sulimy k. Pizsa

17



196

18





19

Il. 19. Sprzedaż mat i chodników w Myszyńcu; il. 20. Stoisko z matami i makatkami kurpiowskimi, targ w Wyszowie, 1974 r.



20

kapturki, górale, baletnice też chętnie... jelenie mało, bo duże brzuchy miały" (il. 1). Rutyna pozwalała na ocenianie potencjalnych klientów i zaferowanie właściwego tematu. W związku z popytem na poszczególne sceny handlarze odpowiednio kształtowali swoje zamówienia u wytwórców.

W latach ostatnich w niektórych kurpiowskich wsiach widać wyraźny upadek zarówno wytwórczości jak i handlu. Wpływ na to mają, prócz przedstawionych już przyczyn, także propagowanie i wprowadzanie nowych form gospodarowania, głównie kontraktowane uprawy lnu i tytoniu oraz specjalistyczna hodowla bydła, przynoszące spory zysk i zajmujące wiele czasu. Coraz też mniej jest młodych ludzi, którzy by się zajęli rękodziełem czy handlem. Wolą szukać pracy poza wsią.

PRZYPISY

Materiały nie powołane w przypisach pochodzą z archiwum Pracowni Dokumentacji Polskiej Sztuki Ludowej IS PAN i zebrane zostały w czasie badań penetrujących w r. 1969 i 1981.

¹ Por. Jadwiga Hilezer-Piliś, *Współczesne upodobania estetyczne ludności na podstawie domów Kadzidla*, „Pol. Szt. Lud.”, R. 23, 1969 nr 3/4, s. 149—178.

Anna Miłowska-Młynik, *Świadomość grupy społecznej a upodobania estetyczne (na przykładzie analizy wnętrz domów wsi Rościszewo)*, „Pol. Szt. Lud.”, R. 28, 1974 nr 1, s. 47—56.

Bożena Kural, *Współczesne tendencje rozwojowe wnętrza domu chłopskiego na Polskim Spiszu*, „Pol. Szt. Lud.”, R. 30, 1976 nr 1, s. 19—29.

² Jacek Olędzki, *Kultura artystyczna ludności kurpiowskiej*, Wrocław 1971, s. 35—37.

³ Włodzimierz Olszewski, *Dzieci za firankami*, „Chłopska Droga”, 24.XI.1957.

⁴ W 1969 r. za makatkę długości 170 cm wykonawczyni otrzymała 30 zł.

⁵ *Współczesne malarstwo ludowe*, Lublin 1969, s. 15.

Aleksander Jackowski: „Bardzo wiele prac identycznych niemal z tymi (wystawa makatek — p. EFP, BK), które tu widzimy spotyka się we wnętrzach miejskich i w małych miasteczkach”.



21



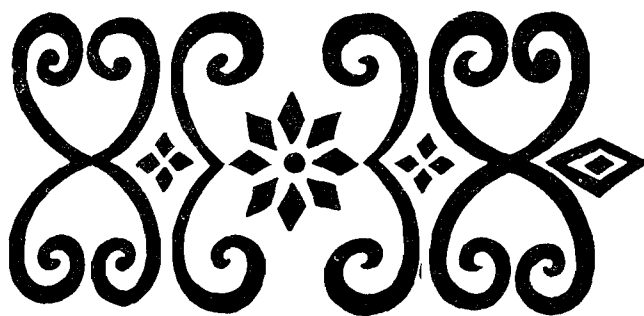
22

Ornamenty na stopkach do wypalania słomy, wyk. przez W. Zawrotnego z Wykrotu k. Myszynia; il. 21. *Słoneczniki*; il. 22. *Różyczka*; il. 23. *Korona*, ornament na stopce do wypalania słomy, wyk. J. Chrostek z Krysiaków.

⁶ Franciszek Kotula, „*Dywany*” — *współczesne malarstwo ludowe wsi rzeszowskich*, „Pol. Szt. Lud.”, R. 17, 1963 nr 3/4, s. 136, przyp. 6.

⁷ Józef Burszta, Zbigniew Jasiewicz, *Zderzenie kultur na ziemiach zachodnich i północnych w świetle materiałów ze wsi koszalińskich*, „Pol. Szt. Lud.”, R. 16, 1962 nr 4, s. 216, il. 28.

⁸ *Współczesne malarstwo ludowe*, Lublin 1969, s. 18.



23